

Orpłka

CHŁOPSKIE PISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE I ROLNICZE

Nr. 10

Kraków, niedziela 10 marca 1946

Rok II

Przewielebna pomoc sąsiedzka

W okolicach, które przed wojną uchodziły za samowystarczalne pod względem zaopatrzenia w zboże, ziemniaki i nasiona, nie będzie w obecnym sezonie tak dobrze, jakby się wydawało przy czytaniu przedwojennej statystyki. Brakuje, o czym każdy wie dobrze: koni, nasion pastewnych i warzyw. Leczą, czy wszystkim gospodarzom?

Stawiając to pytanie, dotykamy sprawy niezwykle drażliwej, bo trzeba niejednego ostro napiętnować, wytknąć samolubstwo i chytrych, czyli po prostu oskarżyć. A więc bogaci a biedni, zaopatrzeni w konie i narzędzia a bezkonni i bez narzędzi. Posiadający owies, ziemniaki i nasiona pastewne, a drudzy z lękiem przekrawający ziemniaki na cienkie talarki, żeby starczyło na przetrzymanie zbliżającego się przednowka i równocześnie na obsadzenie. Jedni zmartwieni, czy zdążą obsiać, obsadzić, drudzy wątpiący, czy dostaną konie i ziarno od zasobnego sąsiada. Troski te są tym bardziej bolesne, że biedniejsi, a więc większość małorolnych, zaczynają wyraźnie odczuwać skutki wojny, ogólne wycieńczenie gospodarce, nadzieleni zaś brak zagospodarowania. W wielu domach nie ma gospodarzy, kłopoty spadają na wdowy i sieroty. Cóż począć, gdy dogrzeje słońce, ziemia obeschnie i na gwałt trzeba się spieszyć, by pora nie uciekła? Wielu się zastanowi głęboko, znamy to strapienie, gdy przyjdzie rozstrzygnąć, ile do ziemi, a ile dla nakarmienia dzieciarni.

Przed wojną było podobnie, ale w prasie rolniczej nie spotykamy prawie wcale nawoływania do po-

mocy sąsiedzkiej. Wiedzieliśmy również o przednowku, lecz przywykli do oszukiwania nawet żółdka chłopci biedniejsi nie alarmowali. Cóżby to zresztą pomogło? I bogatsi zobojętnieli na nędzę większości małorolnych. Toteż brak współczucia pogłębiał biedę chłopską, aż stawała się straszna. Nie wiedziało o tym miasto, nie zaglądał do chałup Rząd, jeno sekwestratorzy, gdyby zaczęli pisać pamiętniki, daliby doskonałe świadectwo przejmującej grozą tragedii biednych na wsi.

Dziś wypada o tym pisać, wydobywać na jaw zafałszowane, przysłaskane milczeniem uciemiężenie gospodarce, w którym chłopci byli jak wisielcy z pętlą tyle, że jeszcze żywi.

Wadliwy ustroj rolny uległ częściowej zmianie. Następne części przebudowy dadzą podstawy do innej gospodarki, ale wiosna się już objawia i sprawa pomocy jednych dla drugich staje się tym bardziej ważna, że trzeba ulżyć podwójnie, by jako tako obsiać i obsadzić.

Zależność biednych od zamożnych nie wynika bynajmniej z bratniej, ludzkiej miłości, lecz z przymusu, z konieczności. Braknie chleba, szukamy u zamożniejszego, prosząc o pożyczanie miarki mąki. Często wypadnie u kilku się zadłużyć. Wierzyciel sam nie pyta, czy twoje dzieci głodują? O, nie. Właśnie w tym jednym zdaniu tkwi zadziorna bolesna. Gdyby się pytali: może potrzebujesz koni, zboża, ziemniaków — to nawoływanie do pomocy sąsiedzkiej byłoby zupełnie zbędne. Ale cóż, oklepana w pacierzu, wysłu-

chiwana w kazaniach „miłość bliźniego“ jest miłością idealną, nie stosowaną w praktyce. Ten sam świętoszek modlący jest w praktyce samolubem i „łupiskorą“ nie dlatego, że kradnie, obdziera, ale dlatego, że za byle usługę policzy sobie sówicie, lub w ogóle usługi odmówi, jeśli podejrzewa potrzebującego pomocy o niewypłacalność. W najbardziej gorącym okresie pilnych robót polnych konie w tym roku zwłaszcza „nie zdążą“ odrobić u biedaków, albo jeśli się dadzą ubłagać, to dopiero pod koniec. Dniówka konna kosztuje siedem dniówek pieszych, albo 100 kg owsa. Zdarzało się, jak opowiadają traktorzyści, że byli i tacy gospodarze, którzy najmowali do orki traktory, udając bezkonnych, gdy w tym samym dniu robili końmi u małorolnych, czy wyjeżdżali na zarobek dalej. Mówmy takim o pomocy sąsiedzkiej!

Celem zapewnienia samowystarczalności krakowskiego województwa nadwyżki nasion i zbóż powinny być sprzedawane w jego obrębie. A i to tylko pobożne życzenie. Przy kontroli samochodów stwierdzono, że wywozi się nasiona na Śląsk, rzecz zrozumiała z widokiem na wysoką cenę. Ziemiom odzyskanym Rząd przydziela ze zdobytych zapasów, a jak pisaliśmy przed tygodniem nasiona warzyw właśnie w okolicach najmniej zniszczonych są potrzebne, bo coś z dobrej uprawy będzie. Leczą spekulanci ogołocą województwo z zapasów i cena będzie u nas tak wysoka, że biedniejszy nie wysili się na zakup. Mamy w tym doskonały przykład na chytrych spekulantów i obojęt-

ność dla sprawy ogólnej, byleby kieszeń napećniała.

Samopomoc sąsiedzka na wiosnę mogłaby się przyczynić właśnie do obsiania i obsadzenia każdego kawałka ziemi, ale pod warunkiem, że wykreślimy z praktyki chytrłość, a wprowadzimy bynajmniej nie litość, bo niektórzy tak rozumieją pomoc, lecz po prostu poczucie obowiązku i troskliwość o dobro całości, powiedzmy zrozumiale, wsi. Już teraz należy zabiegać o przygotowanie ziarna siewnego, ziemniaków i nasion. Małorolnicy z ufnością, bez proszalnego labidzenia winni się (oprócz odpowiednią organizację (Samopomoc Chłopska) porozumieć z bogatszymi, by ustalić, czego potrzebują i na co mogą liczyć. Nie chodzi o darowiznę, raczej o pożyczkę, lub tańsze kupno, a może nawet nie tańsze, byleby na miejscu nie od pośredników (i dodatkowych kosztów). Rozsądnym porozumieniem usuwamy wiele zupełnie niepotrzebnych trudności, gdy siew się zacznie. Drugim zagadnieniem będzie robocizna. Sprawa ta jest równie ważna, jak poprzednia. Gospodarze posiadający sprzężaj i maszyny (na co małorolnego nigdy nie stać, bo się to i nie opłaca), gospodarze bogatsi już zawczasu powinni uzgodnić sąsiedzkim zwyczajem, kto u kogo odrobi. Przy tym nie wolno, nie powinno się, nie należy wykorzystywać swego lepszego położenia. Okazji do żdzierstwa jest zbyt wiele, żeby właśnie przed czasem nie umówić się, jakie ceny, w jakim terminie mają obowiązywać.

Nie tylko jednak bogatsi powinni być obciążani obowiązkiem

sąsiedniej pomocy. Stać by się mogło, że małorolny próżniak wyśmieje dobroć, gdy jej doświadczymy. Na wsi bywa rozmaicie i nawet użyczliwość nie zawsze i w opinii wszystkich popłaca. U małorolnych jest więcej rąk roboczych wolnych, bo i roboty mniej. Niech by ta pomoc była wzajemna, w miarę możliwości, wtedy można się spodziewać dobrych rezultatów.

Po wyczerpaniu tych spraw wypadnie zwrócić uwagę na konieczność umiejętnego gospodarzenia nadwyżkami. Jedne powiaty znajdują się w wielkiej potrzebie, innym coś niecoś zostaje. Wzywamy więc po ustaleniu zapotrzebowania w swojej wsi do zgłaszania komitetom siewnym w mieście powiatowym, lub bezpośrednio pełnomocnikowi do akcji siewnej (Plac Szczepański 8), zapasów (nadwyżek) zbóż jarych, ziemniaków i nasion. Inne powiaty złożą zapotrzebowanie i w ten sposób za pośrednictwem pełnomocnika nadwyżki zostaną rozproszone jak najbardziej prawidłowo. Nie potrzebuje się nikt obawiać, że przez to straci, bo w kupnie takim obowiązują ceny wolnego handlu (rynkowe).

Dużą wagę przywiązuje się do sprężystości i rozsądku Zw. Sam. Chłopskiej i spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Będzie to egzamin, który trzeba jakoś, możliwie najlepiej zdać nie dla zaspokojenia próżności, lecz dla dobra wsi. Gdy ogół rolników, rzetelnie i gorliwie podejrze do akcji wiosennej, rezultat będzie wiadomy. Trzeba dać namacalny dowód solidarności i uświadomienia chłopskiego.

em.

ustawy o spółdz., może powołać pełnomocników dla dokonywania czynności mających ułatwić działalność sklepu względnie oddziały. Czynności te winien spełniać Zarząd Koła Grom., co jest zgodne z art. 38 punkt d) statutu Zw. Sam. Chł. udzielanie pełnomocnictwa na kontrolowanie filii czy sklepu, nie wymaga żadnej specjalnej formy (np. pisemnej) i nie ulega zarejestrowaniu sądowemu.

Artykuł 41 ust. o spółdz. między innymi upoważnia Radę Nadzorczą do przybrania sobie w razie potrzeby rzeczoznawców, którymi może być Zarząd Koła Grom. S. Ch.

Zgodnie z art. 31 statutu Zw. S. Chł., oraz art. 6; 13, 22, 25, 29, 30, 31, 32, 34, 35, 39, 40, statutu Gminnej Spółdz. Sam. Chł., „Związek Samopomocy Chłopskiej kontroluje, umasawia i rozbudowuje działalność spółdzielni S. Chł., natomiast na Zw. Rewizyjnym ciąży obowiązek dokonywania rewizji (art. 60 ust.) przynajmniej raz do roku, celem której jest sprawdzenie czy spółdzielnia przestrzega zasad spółdzielczości i czy organizacja jej lub działalność nie jest w sprzeczności z obowiązującymi przepisami prawa, wydanymi na ich podstawie zarządzeniami oraz postanowieniami statutu” (art. 64 ust. o spółdz.).

Zw. Rewizyjny ma na celu doskonalenie urzędów i pracy oraz popieranie rozwoju stosunków handlowych spółdzielni należących do Zw. (art. 66), a więc wydawanie spółdzielniom zaleceń gospodarczych.

Zw. Rew. ocenia roczną gospodarkę spółdzielni, natomiast członkowie Zw. S. Chł., którego ramieniem gospodarczym jest spółdzielnia, tworzą codzienną spółdzielczą rzeczywistość gospodarczą.

O swoich spółdzielniach, o kontroli tych spółdzielni, mają prawo decydować chłopcy (z mocy ustawy) zrzeszeni w Zw. Samopomocy Chłopskiej.

np.

Czy chłopcy mają prawo?

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” prowadzi Oddziały (filie), które zgodnie z art. 12 ustawy o spółdzielniach, winna zgłosić do sądu rejestrowego.

Oddziałami (filiami) są osobne zakłady, które mają pewną samodzielność w dokonywaniu swoich czynności w stosunku do zakładu głównego (zakłady wytwórcze i pracy prowadzące wydzieloną buchalterię itp.).

Sklepy i magazyny spółdzielcze nie posiadające wspomnianych cech, nie są oddziałami (filiami) i nie podlegają osobnej rejestracji sądowej.

Pierwszo planowym zagadnieniem w należyтым prowadzeniu oddziału czy sklepu spółdzielni jest sprawa wnikliwej i stałej kontroli. Ze względów terenowych (odległość między zakładem głównym a filią czy sklepem wynosi nieraz kilkanaście kilometrów) Rada Nadzorczą i Zarząd Spółdzielni winni się posługiwać miejscowym czynnikiem zawodowo-społecznym, jakim jest Zarząd i Koło Gromadzkie Związku Sam. Chłopskiej.

W związku z tym Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” zgodnie z artykułem 39

PISMO ZAPŁACONE CZYTA
SIĘ DOKŁADNIE I Z UWAGĄ.
NIE ZWLEKAJCIE Z PRZESŁANIEM
PRENUMERATY „ORKI”!!!

Kobieta w spółdzielni

Udział kobiet w pracach Spółdzielni Sam. Chł. i w ogóle zainteresowanie się spółdzielczością jest bardzo małe. Pozostawia się te sprawy mężczyźni, bo samej brak zupełnie czasu. A jednak spółdzielczość mogłaby nam oddać nieocenione usługi i ulżyć.

Weźmy dla przykładu wieś położoną blisko miasta, ale zupełnie niezorganizowaną, nie posiadającą żadnej spółdzielni. Gospodyni odnosi mleko do miasta, tracąc na to dwie godziny czasu, które musi potem nadrobić nocą albo wczesnym rankiem, by pilne prace w gospodarstwie nie uległy opóźnieniu. To samo jest ze sprzedażą jaj.

Gdy wieś jest już średnio zorganizowana i ma spółdzielnię Sam. Chł., kobieta zbywa mleko i czyni zakupy na miejscu we wsi, oszczędza rocznie w ten sposób setki godzin. Tylko, że niestety u nas jeszcze często uważa się oszczędność jednej zapalki za rzecz ważniejszą niż oszczędność jednej godziny czasu.

KOMPLET N-RÓW „ORKI“ z 1945 roku można nabywać w Administracji w cenie 60 zł. Zamawiającym listownie wysyłamy za pobraniem pocztowym w tej samej cenie, doliczając koszt przesyłki pocztowej.
Administracja „ORKI“

Gdy przyjdziemy do wsi wzdrowo zorganizowanej stwierdzimy coraz to nowe dziedziny pracy spełniane spółdzielnią Sam. Chł. i znacznie odciążające kobiety. Oto piekarnia spółdzielcza wypieka chleb, w pralni pierze się bielizna, szwalnia szyje i naprawia odzież.

Tu nasuwa się pytanie, co będą kobiety robić? Odpowiedź jest bardzo łatwa. Kobiety zajmą się wówczas sprawami, do których właściwie są przeznaczone, a więc przede wszystkim dopilnowaniem i należyтым wychowaniem dzieci, na co przedtem nie starczyło im czasu (dzieciaki łąziły brudne i zaniedbane, a brak opieki powodował różne wypadki i nieszczęścia). Kobieta zajmie się przyrządzaniem smacznych i urozmaiconych potraw, czystością w domu i przed domem.

Dziewczęta i panny mogą zna-

leżć i dla siebie w Spółdzielni Sam. Chł. również szerokie pole do pracy i nauczyć się niejednemu. Oto np. będą w spółdzielni szyły bieliznę, robiły szale, sweterki itp. Inne będą wyrabiać kilimy i haftować. Jest jeszcze wiele innych możliwości, a więc np. zbieranie ziół leczniczych, grzybów, jagód, a we wsi podmiejskiej zakładanie spółdzielni warzywniczych. Spółdzielczość więc spełni tu wiele zadań, bo da pracę i zarobek kobietom niezajętym, nauczy je i przeszkoli w pewnej dziedzinie, zaś gospodynie odciąży w ich pracy. Wówczas znajdzie się czas na przeczytanie gazety i książ-

ki, na posłuchanie odczytu lub urządzenie przedstawienia i pracę nad podniesieniem kultury wsi.

Oczywiście, że nie stanie się to od razu, bo nie od razu podobno i Kraków zbudowano. Takie zorganizowanie życia wymaga wiele wysiłku i jest osiągalne tylko stopniowo w miarę wyrobienia społecznego ludności, ale jest w zupełności możliwe, tylko trzeba o tym wiedzieć i trzeba chcieć popracować, by zamierzony cel zdobyć. Ruchem spółdzielczym Zw. Sam. Chł. powinniście się, Kochane Czytelniczki, zainteresować i wziąć w nim żywy udział, dyż leży to przede wszystkim w Waszym własnym interesie. **M. Mich.**

Zlekceważony przyjaciel

Zdawałoby się, że my chłopcy, umiemy cenić tych, którzy nam dobrze życzą i służą nam chętnie swoją radą. Okazujemy wdzięczność naszym dobrym przyjaciołom-sąsiadom; potrafimy również oddać cześć naszym przywódcom chłopskim, jak też zasłużonym dla narodu mężom, czy wielkim pisarzom.

— A jednak...

W codziennej gonitwie, za sprawami materialnymi pomijamy przyjaciół, którzy gotowi są w każdej chwili z nami porozmawiać, w każdej chwili służyć pociechą i wskazówką.

Pomijamy, nie doceniamy, lekceważymy dobrą książkę, dobrą gazetę.

Ktoś kiedyś powiedział, że przeczytanie dobrej książki równa się rozmowie z najwybitniejszymi ludźmi świata.

Nie wierzę, gdy mówią, że na skutek wielkich przemian, spowodowanych wojną, brak jest tych dobrych przyjaciół, brak dobrej książki i gazety. I dziś są wydawnictwa, zasługujące na uważne czytanie przez chłopów. Pewno, że dobra książka czy gazeta jest rzadsza od złej — nie znaczy to jednak wcale, że jej nie ma.

Patrząc na dzisiejszą obojętność chłopów wobec książki, można by nie bez słuszności zapytać: czy wieś w ogóle odczuwa potrzebę książki? Czy książka jest czymś niezbędnym na wsi?

Odpowiedź znajdujemy w drukowanych pamiętnikach produ-

jącej na wsi, cienkiej warstwy młodego pokolenia chłopów: „dajcie nam książkę na wieś!”

— „Jakże ja czułbym się szczęśliwy — pisze gospodarz z kresów wschodnich — gdybym mógł znaleźć się w wielkim mieście, gdzie jest duża biblioteka. Żyłbym tam tylko o kartoflach i wodzie. Uczylbym się, czytał i czytał, nie miałbym chyba żadnego żalu do innych ludzi, że im jest lepiej... Ja tym ludziom, co się mogą uczyć, to zazdroszczę, innym nie...” („Młode pokolenie chłopów”, J. Chałasiński).

Jeżeli przodujący czytelnicy chłopscy odczuwają potrzebę książki, to widocznie przyczyna obecnej obojętności leży poza wsią. Osobiście dopatruję się jej: 1) w przytłumieniu warunkami wojennymi entuzjazmu do pracy społecznej, oraz 2) w braku należytej, wartościowej literatury dla wsi. — „Chociaż była... biblioteka... nie było w niej książek dobrych do czytania, mających na celu przygotowanie młodych do życia” — skarży się w zyciorysach Chałasińskiego młody gospodarz z powiatu Krakowskiego, powiada: „Wyczuwaliśmy brak autorów, poruszających zagadnienia doby obecnej, szczególnie tych, którzy piszą o wsi dla wsi”.

Jakaż jest przyczyna zainteresowania się czytelnika wiejskiego książką? Czego się od niej spodziewa? Co mu literatura daje?

Niech fakty mówią za literaturę: czytanie książek rozbudziło pragnienia i ukazało nowe widnokręgi takim chłopom, z których dziś dumni jesteśmy, jak: Jan Kasprówic, Władysław Orkan, Wincenty Witos; czytanie książek ułatwiało i ułatwia awans społeczny tysiącom młodzieży chłopskiej; czytanie książek wywołuje samodzielną twórczość chłopską, jak o tym świadczą utwory chłop-poety Jana Raka,

Szarka, czy z nowszych Nędzy-Kubińca, Pogana Józefa i innych.

Takiej książki-drogowskazu, książki-przyjaciela, musi się wieś domagać. Książki takie winna posiadać gminna biblioteka.

Z takim przyjacielem, który będzie rozprawiał o zagadnieniach interesujących chłopów, każdy gospodarz chętnie spędzi miłe chwile rozmowy.

Henryk Porębski

Kraków

„Zapał do nauki”

Zamieszczając w całości bardzo ostro chłopów piętnującą wypowiedź, prosimy o listy z innych szkół, by się przekonać, czy wszędzie bierze górę obojętność i ciemnota nad oświatą?

Red.

Miarodajne czynniki rządowe, w obecnym ustroju demokratycznym słusznie pragną się oprzeć na najliczniejszej warstwie chłopskiej, i dlatego starają się ze swej strony wszystko uczynić byle tylko podnieść liczby osiągnąć produkcji roślinnej.

Rząd łoży finansowo na utrzymanie istniejących już szkół rolniczych gminnych oraz na ciągle rozciąganie sieci placówek tegoż szkolnictwa, **lecz cóż my synowie wsi z tego mamy?! —** dosłownie nąc, gdyż w gminnych szkołach — w wielu wypadkach — liczba uczniów rów-

na się liczbie nauczycieli. Urzędy parafialne oraz sołtysi jako najlepsi znawcy miejscowych stosunków ludnościowych, wykazują np. w naszej gminie, około 85 chłopców, którzyby mogli uczęszczać do szkoły rolniczej, a zgłosiło się zaledwie 21. Wszelkie nawoływania, groźby i prośby, — to groch rzucany o ścianę. Zaczofanie. Konserwatyzm. Podwoje szkół rolniczych gminnych co dzień otwarte, lecz syn chłopski, nawet wolny czas rozmowy woli poświęcić na specjalizację w „karcioszki” przy szklance bimbru, niż pracy nad swoim charakterem, nad zdobyciem nieco oleju do głowy.

Ale właśnie ojciec powiada do syna: szkół nie kończyłem a gospodaruję i żyję. Ten sam ojciec niech wie, że mając 5—8 dzieci na 4—6 morgach ziemi,

zmuszony będzie tym obszarem je wianować, tnąc ojcowiznę na paski. Oto do czego prowadzi ten konserwatyzm posłużą nam następujące obserwacje. Do gminnych szkół rolniczych przyjmuje się w zasadzie absolwentów po 7-miu oddziałach szkoły powszechnej. Uczniowie ci — bez najmniejszej przesady — nie potrafią się bezbłędnie podpisać, a nie ma już mowy o odpisaniu wykładu z tablicy, bo jeżeli przepiszą to po sobie nie przeczytają. Czarna rozpacz. Gdzie postęp?

Przypominam sobie jak — w moich czasach szkolnych — po skończeniu szkoły powszechnej uczeń był dobrym kancelistą, zdolnym referentem, czy też na roli światłym rolnikiem i społecznikiem, a dzisiaj taki absolwent z trudem się podgryzmoli.

Dlaczego się cofamy? Wina leży zasadniczo po stronie rodziców a nie nauczycieli. Rodzice — wiem dowodnie — zupełnie nie interesują się szkolnymi pracami swoich dzieci. Rzadko który ojciec czy matka, po powrocie dziecka ze szkoły zapyta się coś się dzisiaj nauczył, o czym rozmawiałeś w szkole i po drodze, jak się zachowywałeś itd.

Nie mówmy nawet o takich pytaniach. Jako nauczyciel zaprosiłem rodziców raz (po 4-ch miesiącach) na wywiadówkę. Przyszła jedna dobra matka ucznia Surowca ze Szczepanowic. Reszta rodziców dała dowód ślepej obojętności.

JÓZEF POGAN

Wicek z Berezy nie wrócił

Wicek Groch był niegłupim chłopem, ale go sąsiedzi nie poważali. Był przecie biedakiem. Miał trzy morgi pagórkowatego pola, z czego nie dało się wyżyć. Narabiał u bogatszych, nagłódował się często, i naciierpiał różnej biedy, najwięcej zaś naklął na niesprawiedliwość w świecie.

Jeden rok dał mu się bardziej we znaki, niżli którykolwiek. Łuzci nie padło żadne nieszczęście, ale biedaka lada niepowodzenie może pchnąć do nędzy, i trudno mu się już wygrzebać. Była wiosna. Na drugi dzień po zasianiu jęczmienia i zasadzeniu ziemniaków wojowała ogromna

burza i na pagórzystym polu zniszczenie, że pożał się Boże!

Gdy Wicek zaleciał na pole, to się za głowę chwycił. Serce mu przecie na chwilkę bić przestało. Zdętwiał. Oba stajanka poryte bruzdami, aż okropa! Jęczmień gorzej, bo zabronowana ziemia była pulchniejsza.

— Masz, marny człeku! Zdechniesz teraz od głodu! — wyrwało mu się z piersi. — Żyto przepadło w zimie, ziemniaki sharatało, a jęczmień popłynął do Wisły!

Obszedł całe pole, pooglądał zniszczenie i strapiiony polazł do chałupy. Opedzioł babie o szkodzi. Ona se wzdychła ciężko i przepedziała: — Może nas też Miłosierny Pan Jezus w czym innym pocieszy?

— Ty się ino zawdy cieszysz,

że cię Pan Jezus pocieszy, a tu prędzej zdechniesz z nędzy, jak doczekasz pocieszenia — mruknął. — Biedny człek nigdy nie ujrzy nad sobą jasności.

Tego jeszcze dnia Wicek wyrzał na pole i dumał nad zniszczeniem. Wydumał, bo se szepotał: — Motyką się nie da. Trza koniecznie większe bruzdy porównać i podosiewać na nowo, żeby ta święta ziemia nie próżnowała całe lato, bo ona przecie żywi człowieka.

Gdy ziemia obeschła, wyszli oboje z babą, równać bruzdy i wsiewać ziarno. Tu garść, tam dwie, tam trzy i tak po kolei całe stajanko. Przeszło cztery dni zeszło ich tą robotą, a plecy to im chciały popękać od schyłania. Wicek kłął. Przeklinał cały świat i te na nim ludzką nie-

Tak wygląda papierowo nadymana dążność wsi do wiedzy. Więc spodziewam się, że tylko ta szkoła rolnicza może liczyć na dużą frekwencję, w której uczniom będzie można za uczęszczanie do szkoły wypłacać wysokie premie — nagrody.

Każdy grosz łożony przez Państwo na utrzymanie i prosperowanie niższych szkół rolniczych to wyrzucanie pieniędzy w błoto, dopóki się nie znajdzie i

nie zastosuje radykalnych ale koniecznych, surowych presji, któreby złamały konserwatyzm wsi.

Władze szkolne zapytujemy przy okazji, jak należy rozumieć rozporządzenie Min. Roln. i Reform Rolnych, które powiada, że uczęszczanie do gminnych szkół rolniczych jest obowiązkowe.

J. M.

Szkoła Rol. w Pleśnej,
pow. Tarhów.

zapylenie, bo to zniweczyłoby całą pracę. Jest to specjalnie groźne przy produkcji nasion na małych półkach, i dla uniknięcia strat, jakie mogłyby z tego powodu powstać — musi być przeprowadzana odpowiednia rejoni-zacja¹⁾. Są to wszystkie uwagi ogólne, o których jednak trzeba ciągle pamiętać.

Powracam teraz specjalnie do podstawowej u nas produkcji zbóż tj. pszenicy i żyta oraz jęczmienia i owsa. Nawołując do propagandy dla zwiększenia używania do siewu nasion kwalifikowanych, musimy mieć na uwadze możliwość dostarczenia do siewu tych właśnie nasion, możliwe z najbliższej okolicy, a to z tych względów, aby transport tych nasion był łatwy i nie drogi, a po drugie, aby to była ta odmiana jaka jest przewidziana dla danego rejonu tak ze względów klimatycznych, jak i glebowych. Jak więc widzimy, akcja propagandy

¹⁾ Niektóre wsie i okolice hodują np. jeden gatunek.

Zaczynamy pracę od dołu

W poprzednim moim artykule (Nr. 9 „Orki” z dnia 3. II.) podałem projekt propagandy, która zdaniem moim byłaby bardzo celowa, raz dlatego, że rozwiązywałaby sprawę naocznego przekonywania wioskowych niedowiarków, iż używanie do siewu nasion uszlachetnionych — kwalifikowanych daje wyniki dodatnie; a powtórę dlatego, że z akcją tą wiązać się będzie sprawa potrzeby zwiększenia produkcji nasion uszlachetnionych — kwalifikowanych w takich ilościach, aby zaspakajać zwiększające się zapotrzebowanie tych nasion. Musimy sobie uprzytomnić, że dopóki były gospodarstwa folwarczne, to firmy hodowlano-nasienne miały łatwość zawierania z nimi umów na plantację na większych przestrzeniach tych nasion uszlachetnionych, i w miarę po-

trzeby produkcję tę zwiększały bez specjalnych trudności, bo zawsze chętnych znalazły. Obecnie sprawa ta wygląda, jak nam wiadomo, zupełnie inaczej. Dzisiaj hodowca nasion ma duże trudności w znalezieniu chętnych do produkcji nasion na umowy z dostarczonych przez niego nasion uszlachetnionych. Znalezienie takich reproducentów nasion jest tym trudniejsze, że reproducent (plantator) musi umieć to robić i być człowiekiem dającym moralną gwarancję, że będzie się ściśle stosował do warunków umowy i odda hodowcy wyprodukowane nasiona. Należy jeszcze przy tym zwrócić uwagę i na to, że przy produkcji nasion uszlachetnionych, które mają służyć jako dalszy materiał siewny, trzeba dbać, aby przy roślinach obcopolnych — nie nastąpiło obco-

sprawiedliwość. Bo jakby nie było takiego ugnębienia chłopów, żeby miał na to — to by se dał radę: zasiałby jeszcze z pół korca ziarna, najął koni, puścił kultywator, potem brony i w porządku. Ale urwijże se, biedny człeku, łeb jak nie masz ani zboża ani pieniędzy. A kto temu winien? Przecie chyba nie on, bo i pracuje jak może, nie przepije, nie przeturmani, a i tak tyle nie może zrobić; co do gęby i na grzbiet. Jak tu nie kłąć? Dyc sypać jasnymi pieronami, żeby aż w niebie słychać było. Niech Pan Bóg słyszy jak chłop na wsi jęczy przygnieciony okrutnym prawem!

— Chłopie, a nie klnijże tak — ciszyła go Józka. — Przecie wiesz jak Pan Bóg pedział do ludzi: „módl się i pracuj”.

— To tak pedział do bieda-

ków, ale czemuż do bogaczy nie pedział w dodatku: „jeśli sam nie będziesz pracował, to za pracę dej najemnikowi zapłatę”?

— A może i pedział tak.

— Ja wiem, że pedział tak, ale gnębiciele tego nie słuchają i męczą biedny, pokorny i głupi roboczy lud.

Po jęczmieniu Grochowie zabrali się do ziemniaków. Nagarniali ziemi w bruzdy i dosadzali krajanki. I znowu na próżno trzy dni roboty i korzec ziemniaków. Taki masz, biedny chłopie, żywot. Dwa razy siejesz, a raz nie będziesz miał co zbierać.

Nadeszło wreszcie okopywanie ziemniaków. Ale pożał się Boże, z takim okopywaniem! Ziemniaki rzadkie, cieniuskie jak pokrzywki, a twardo jak na szosie. I kop człeku, w twarżiźnie, jeszcze do tego o głodzie, bo

jadło się już kończy. Skądże się miało nabrać, kiej trza było dwa razy siać i sadzić. Psu nie życzyć takiego życia. Rano zjęść jałowej zacierki, (bo krowa kieby na złość — jałowita w tym roku) w południe po trochu kwaśnej kapusty, co by świnią od niej kwiczała i robić tyłochny dzień na gorącu. Na wieczór przecie ledwie nożyśka przywlekli do chałupy. Byli, kieby z krzyża zdjęci. Józce nie chciało się już gotować wieczery. Dała dzieciom po kawałeczku placka z blachy, który schowała rano w komórcę, a oni z chłopem poszli spać o czczym boku.

Okopywanie trwało tydzień, bo Wicek odrywał się do sieczenia łąk u gospodarzy. Namordował się też dzień w dzień, że ledwie dychał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„WIEŚ”
TYGODNIK SPOŁECZNO - LITERACKI POWINIEN SIĘ ZNALEŻĆ W KAŻDEJ ŚWIETLICY I W DOMU PRZODOWNIKA, DZIAŁACZA I NAUCZYCIELA NA WSI. ZAMAWIAJCIE W ADMINISTRACJI „WSI”, ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 96.

zwiększania używania do siewu nasion zbóż kwalifikowanych, winna być połączoną z akcją zwiększania produkcji tych nasion. Zadaniem orzodowników gromadzkich byłby więc nie tylko wpływ na kilku światlejszych gospodarzy, aby nabyli do siewu nasiona kwalifikowane — lecz zorganizowanie całej tej akcji w porozumieniu z instruktorem rejonowym. Jak sobie tę akcję przedstawiamy? Otóż w pierwszym rzędzie musi być ustalone, jakie odmiany których zbóż byłby najodpowiedniejsze dla danego rejonu, biorąc pod uwagę nie tylko względy klimatyczne i glebowe lecz również stan uprawy gleby, jej wynawożenie i inne warunki. Należałoby przede wszystkim ustalić w przybliżeniu, jakie może być zapotrzebowanie w tym rejonie nasion kwalifikowanych zbóż w następnym sezonie siewnym i stosownie do tego, starać się wyprodukować na miejscu odpowiednie ilości materiału siewnego. Ci światlejsi gospodarze, którzy nabydą do siewu nasiona tzw. oryginalne

— hodowlane, nie tylko uzyskiwałyby większe plony z wysiewu takiego ziarna, która to zwyczajka powinna pokryć z nadwyżką wkład w zakupione ziarno siewne, ale otrzymywałyby 1-szy odsiew z tych zbóż oryginalnych, który po zakwalifikowaniu, jako dobry materiał siewny, sprzedawałoby najbliższym sąsiadom, uzyskując odpowiednio wyższą cenę, niż za ziarno zwykłe. Byłby więc nie tylko zysk osobisty, ale zadowolenie, że przyczynili się do zwiększenia produkcji nasion kwalifikowanych, których będziemy potrzebowali coraz więcej, w miarę zwiększającego się uświadomienia rolników. Ma się rozumieć, jest to tylko w skrócie podany plan akcji. Byłoby jednak bardzo wskazane, aby nie czekając na to, aż sprawa ta zostanie kiedyś wszechstronnie ujęta, zacząć tę pracę od dołu już teraz — nie czekając na wielkie plany. Jeżeli weźmiemy się do tego z energią i rozsądkiem, to niewątpliwie akcja będzie pożyteczna!

W. Stypiński

Ziemia — karmicielka rośliny

Z nasienia rzuconego do roli powstaje nowa roślina. W pierwszych dniach swego istnienia nie troszczy się ona o pokarm, bo korzysta z zapasów zgromadzonych w ziarnie. Niewiele tego, ale jest wszystko, czego potrzeba i w zupełności wystarczy na obudzenie istoty do życia. Dzięki temu powstająca młodociana roślina szybko wytwarza pierwszy korzonek i wrasta nim w ziemię, a nad ziemią rozwija pierwszy pęd zielony, czyli łodyżkę okrytą listeczkami.

Odtąd roślina staje się zdolna do samodzielnego życia. Rośnie tedy, rozwija się, wytwarza różnorodne narządy. Życie swoje roślina spędza w dwóch środowiskach: w ziemi i w powietrzu. Na stale przytwierdzona korzeniami do ziemi, nie jest w stanie zmieniać miejsca w poszukiwaniu pokarmów. Może więc czerpać je z najbliższego otoczenia: z ziemi, którą obejmuje korzeniami i z powietrza otaczającego nadziemne pędy zielone.

Do życia jest niezbędna woda. Nie znajdując pod dostatkiem wilgoci w ziemi, roślina więdnie, usycha. Przed uschnięciem ratujemy ją przez polewanie zie-

mi wodą. Gdybyśmy się starali zamiast polewania ziemi utrzymywać w stanie wilgotnym łodygę i liście rośliny, nic by to nie pomogło. Nie ma więc wątpliwości, że roślina czerpie wodę korzeniami z ziemi, a nie przez łodygę i liście z powietrza. Woda jest ciałem złożonym, czyli związkami chemicznymi dwóch pierwiastków: wodoru i tlenu. Otrzymując jako pokarm wodę, roślina ma więc zapewnione dwa składowe pierwiastki swojego ciała: wodór i tlen. Skąd bierze inne?

Zapytajmy o to samą roślinę,

W SPRAWIE OBSŁUGI POCZTOWEJ

Ile dni pismo idzie? Próba dotychczas będzie nru 10-tego „Orki”. Czytelnicy, którzy ten numer otrzymają najpóźniej w niedzielę (dn. 10 marca) nie przesyłają żądanej wiadomości. Wszyscy, którzy pismo zostanie (nr. 10-ty) doręczone po niedzielę (10 marca) winni na kartce pocztowej, lub listownie podać datę otrzymania „Orki” i opisać w krótkości lecz dokładnie sposób i stałość doręczania, oraz dodatkowo ponieśli koszt. Przy okazji prosimy o podawanie projektów należytego zorganizowania obsługi pocztowej w swojej okolicy.

Red.

bo z nią można się dogadać, trzeba tylko wiedzieć jak. Aby to było możliwe, badaną roślinę należy hodować nie w ziemi, jak zwykle, lecz w wodzie. Przy takiej właśnie hodowli wodnej można wydobyć tajemnicę odżywiania się. W zupełnie czystej, przekroplonej, czyli destylowanej wodzie (destylowana woda tym się różni od wody zwykłej w przyrodzie, więc w studni, stawie, rzece, że nie zawiera w sobie żadnych domieszek ani w postaci cząsteczek stałych unoszących się w niej, ani w stanie rozpuszczonym; jest więc chemicznie czysta) nasienie wprawdzie może kiełkować, ale dalszy rozwój nie jest możliwy. Roślina której korzonki zaraz po skiełkowaniu umieszczono w takiej wodzie, wkrótce zginie, ponieważ nie ma tam tworzyw (pokarmów) niezbędnych dla rozwoju rośliny i budowy jej ciała, tych właśnie pokarmów, które wrosnięta korzeniami w ziemię stamtąd mogłaby czerpać.

(Dok. nastąpi) J. Cieplela

Gospodarka rolna w górach

Rolnicy w górach, chcąc osiągnąć w swych gospodarstwach dochód, nie mogą naśladować tych z nizin, którzy uprawiają stosunkowo duże ilości zboża. Tutaj, podobnie jak wszędzie w górach, nie opłaca się uprawa zboża na większą skalę, bo tak gleba jak i klimat nie sprzyjają wydaniu wyższych plonów.

Że tak jest, to przekonują nas o tym stale od kilkudziesię-

ciu lat obserwacje rolników oraz porównywanie wysokości plonów uzyskiwanych na nizinach i w górach. Gdy np. plony owsa w Poznańskim, na Pomorzu lub koło Krakowa wahają się na 1 hektarze około 20 q ziarna, to w górach plony te wynoszą średnio od 4—8 q. A ileż to razy sieje się w górach zboże i zaledwie „brat brata wyda”. a całym wynagrodzeniem rolnika za jego trudy

i wkłady, to garstka słomy na paszę dla bydła lub podściół. Gdzież tu mówić o dochodzie, o zapłaceniu podatków z ziemi, należytem ubraniu się i życiu rolnika?

Jakżeż ma więc chłop-góral gospodarować i co uprawiać, aby mieć dochód ze swej znoonej pracy? Spośród wszystkich roślin uprawnych najwyższe plony, dorównujące tymże na nizinach a czasem nawet je przenosząc, wydają tutaj rośliny pastewne zwłaszcza koniczyny oraz trawy, następnie ziemniaki, buraki, len oraz niektóre warzywa. Chcąc postępować zgodnie z prawami natury, musi więc rolnik tak swoje gospodarstwo zorganizować, by pod te rośliny poświęcić większy obszar, zaś inne plody, mające gorsze warunki plonowania, np. zboże, ograniczyć i przeznaczyć pod nie tylko pola lepsze, na których mogą wydać dobre plony. Fakt ten jest tym ważniejszy, że zmniejszenie obszaru pod zbożami nie wpłynie na obniżenie ilości ziarna uzyskiwanego w gospodarstwie, bo gdy zboże zasiejemy na roli dobrze uprawionej i wynawożonej, to nawet na mniejszym obszarze uzyskamy te same lub nawet lepsze re-

zultaty co poprzednio. Wszak każdy wie o tym, że gdy jeden rolnik zasieje na jałowej ziemi, np. $\frac{1}{2}$ ha owsem a drugi tylko $\frac{1}{4}$ ha, ale na glebie dobrze uprawionej i wynawożonej, to b. często ten drugi rolnik zbierze większe plony niż ten pierwszy. A ileż to na Podhalu widzimy pól zwłaszcza wyżej położonych z takim marnym zbożem, że aż żal patrzeć.

Dostosowanie rolnictwa do warunków przyrodniczych wskazuje, że gospodarstwa muszą mieć kierunek hodowlany oparty na produkcji paszy. Tak też jest, bo na dochód gospodarstwa w górach składa się wyłącznie sprzedaż produktów zwierzęcych jak mleka, masła, sera, jaj, przychowku, a zboże uprawiane jest wyłącznie na własne potrzeby. Skoro tak jest, to rolnicy we wszystkich naszych okolicach górskich, muszą starać się, aby hodowla naprawdę dała im dochód i była racjonalnie prowadzona. Do tego potrzebne jest przede wszystkim podniesienie produkcji paszy, aby hodowane zwierzęta były dostatecznie przez cały rok żywione.

(Dok. nastąpi) Inż. M. Nowak

Wielkie wypadki z małych przyczyn

Ład, to największy wróg wypadków przy pracy. W zdaniu tym, koncentruje się jedna wielka prawda „kto jest wrogiem ładu, działa na swoją szkodę“. Powiedzenie to dotyczy w dużej mierze rolnictwa. Nigdzie bowiem nie spotykamy takiej różnorodności zajęć i działów pracy jak właśnie w tym zawodzie. W obchodzeniu się z inwentarzem żywym, maszynami, rolnik jest ustawicznie narażony na wypadek. Wprawdzie wrodzony każdemu człowiekowi instynkt samozachowawczy pozwala mu niejednokrotnie cofnąć się w porę, by uniknąć grożącego nie-

bezpieczeństwa, jednak wypadków przy pracy na roli uniknąć się nie da.

Zagadnienie związane z bezpieczeństwem pracy, nie było w Polsce należycie doceniane, zwłaszcza jeżeli chodzi o bezpieczeństwo pracy w rolnictwie, pozostaliśmy daleko w tyle poza państwami sąsiednimi. Ilość wypadków przy pracy na roli jest stosunkowo liczna. Wynosiła przeciętnie przed wojną w ciągu roku ponad 5.000 ciężkich, w tym około 300 śmiertelnych. W porównaniu z innymi gałęziami produkcji, jak przemysł budowlany, metalowy, drzewny itd., rolnictwo zajmuje jedno z pierwszych miejsc i to zarówno pod względem liczby wypadków jak i ich ciężkości.

28 proc. ogólnej liczby wypadków w Polsce, to wypadki przy pracy na roli. Jeżeli przytomimy sobie niski stan uprzemysłowienia rolnictwa i małą w porównaniu z przemysłem, ilość stosowanych maszyn, pozornie dość bezpiecznych, to cyfry te

KOŁA GROMADZKIE WINNY OPLACAĆ PRENUMERATĘ ZE SKŁADEK CZŁONKOWSKICH, A SPÓŁDZIELNIE Z WYPRACOWANYCH DOCHODÓW. — ZA „ORKĘ, KTÓRĄ OTRZYMUJECIE, TRZEBA PŁAĆ, BO DARMOWYCH (PROPAGANDOWYCH) NUMERÓW NIE WYSYŁAMY. PRENUMEROWANIE PŁATNE „ORKI“ JEST PODSTAWOWYM OBOWIĄZKIEM ORGANIZACYJNYMI

nabierają innej wartości, stając się smutnym świadectwem. Skutków wypadków nie należy pominać milczeniem, gdyż rolnika, który uległ wypadkowi nie można pozbawić opieki lekarskiej. Dochodzą więc koszty leczenia (opatrunki, lekarstwa, szpitale). Znaczne sumy pociąga za sobą zniszczenie maszyn, stratę czasu z powodu przerwy w pracy, oraz przygnębienie, które wpływa ujemnie na samą pracę.

Czy możliwe jest uniknięcie wypadków przy pracy na roli? Wszystkim wypadkom oczywiście zapobiec się nie da, lecz przy pewnym staraniu, przezorności, dotychczasową liczbę można wydatnie zmniejszyć. Do niedawna pokutowało mniemanie, że o ile jakiś wypadek miał miejsce, to bez względu na skutki jakie spowodował, przypisywano to zdarzenie losowi. Wypadek tak zrzucił, — słyszało się westchnienie, połączone z załamaniem rąk i napewno się nad tym nikt nie zastanawiał, a raczej nie chciał poświęcić chwili uwagi, by przekonać się, co właściwie stanowiło przyczynę. Powodów moglibyśmy się doszukać zarówno w wadach urządzeń technicznych, jak i brakach organizacyjnych, oraz niewłaściwym zachowaniu się robotnika. Pamiętać jednak należy, że trwałe bezpieczeństwo nie można budować jedynie na ostrożności pracownika — oprócz jej trzeba przede wszystkim, na zdrowych podstawach technicznych czyli dostatecznym zabezpieczeniu części maszyn mogących spowodować wypadek, oraz organizacyjnych, uświadamiających robotników o grożącym niebezpieczeństwie. Obecnie można stwierdzić, że przyczyny o charakterze „losowym“ powodują bardzo nie-

POSZUKUJEMY STAŁYCH CHŁOPÓW-KORESPONDENTÓW (WSPÓŁPRACOWNIKÓW) „ORKI“ WE WSZYSTKICH ZAKĄTKACH KRAJU. WSZELKICH WYJAŚNIEŃ UDZIELAMY KANDYDATOM LISTOWNIE.

znaczny procent wypadków, natomiast lekceważenie niebezpieczeństwa, przekora wrodzona ludziom z mało karnego społeczeństwa, jest jedną z przyczyn tak częstych nieszczęść.

Ograniczenie ich, leżeć powinno w osobistym interesie każde-

go poszczególnego rolnika, zespołów pracy jak i pracodawcy. Będzie to również wielką zasługą społeczną, gdyż „łatwiej jest zapobiegać wypadkom niż je leczyć”.

Henryk Nidjol

(Dokończenie nastąpi).

Nie ma „budowniczych” nad pszczoły

Ludzie, ciekawi tajemnic przyrody, oddawna zdumiewali się patrząc na wielkie i kunsztowne budowle wznoszone przez owady żyjące gromadnie. Małeńkie termity w ciepłych krajach, a u nas mrówki, osy i trzmiele budują olbrzymie, w stosunku do swej wielkości, gmachy. Ponad nie wznosi się jednak pałac woskowy naszej pszczoły, ciekawy zarówno co do swojej budowy, jak i materiału budowlanego.

Termity i mrówki budują z ziemi i cząstek roślinnych, a osy i trzmiele papierowe ściany swoich domów i komórek sporządzają z przeżutych włókienek drzewnych, pszczoły zaś wytwarzają materiał budowlany we własnym ciecie.

Do tego celu służą pszczołom-robotnicom cztery ostatnie pierścienie brzuszne, które posiadają na przedniej swej części po dwie przezroczyste skórki chitynowe, tak zwane lustra woskowe. Składają się one z olbrzymiej ilości małych komórek gruczołowych, które z krwi wydzielają wosk. Przez delikatne kanaliki wydobywa się wosk w stanie płynnym z gruczołów przez lustro woskowe na zewnętrzną stronę pierścienia brzuszego i tu zastyga jako biały płatek.

Ten biały płatek wosku zbiera pszczoła piętą tylną nogą, która jest silnie owłosiona i bardzo podobna do szczoteczki. Błyskawicznym ruchem przenosi pszczoła płatek do pyszczki, gdzie zostaje on szczękami żuty, odpowiednio uformowany i następnie przylepiony na właściwe miejsce.

Do wypacania (od słowa pot) wosku pszczoły zużywają olbrzymią ilość miodu. Stwierdzono, że do wytworzenia jednego kg wosku spożywa pszczoła 12 kg miodu. Wypacanie odbywa się w ten sposób, że kilkadziesiąt pszczoł czepia się jedna obok drugiej nogami powąły, a następne czepiają się przednimi nogami tylnych nóg pierwszego szeregu i tak

dalej, tworząc w ten sposób zwisające ku ziemi łańcuszki. W tej pozycji przy bardzo wysokiej temperaturze, jaką wytwarzają, wypacają pszczoły po upływie około jednej doby płatki wosku, które każda z nich zbiera, urabia i znosi na miejsce właściwe. Trudno jest dojrzyć jak ta praca się odbywa, zdaje się, że pszczoły zwisają nieruchomo i nic nie robią, ale po pewnym czasie wiadać jak plaster rośnie. Jest to praca cudowna.

Kto stworzył plan budowy? Kto kieruje pracą? Kto ustalił wymiary komórek i zarządził jakie mają być budowane (mniejsze są dla czerwiu robotnic — średnica 5,2 mm, większe dla czerwiu trutni — średnica 6,6 mm) a osobne i specjalnej formy dla czerwiu na matkę, tak zwane mateczniki. Ruch pszczoł wyjada nam się na pozór bezcelowy i nieuporządkowany, a tymczasem rezultat wskazuje na zadziwiającą organizację pracy.

Plastry pszczele wiszą pionowo i mają komórki po obu stronach. Każda komórka ma kształt regularnej, sześciobocznej przyzmy o bardzo cienkich ściankach, przy czym brzegi komórek są mocno zgrubiałe. Dno komórki nie jest

równe, lecz utworzone jest przez trzy jednakowe, czteroboczne powierzchni, które komórkę przedłużają w głąb piramidalnie. Pomimo to dna komórek wypełniają swoją służbę na obie strony plastra w ten sposób, że najgłębszy punkt środkowy jednej komórki tworzy równocześnie kąt dla dna komórki leżącej po przeciwległej stronie plastra i na odwrót. W ten sposób przy najmniejszym zużyciu materiału osiąga się najwięcej celowe wyzyskanie przestrzeni. W tej zadziwiającej planowości widziano od dawna jeden z cudów komórki pszczej.

Komórki plastra służą dla dwójakich celów. Z jednej strony służą za kolebki dla czerwiu a z drugiej strony są zbiornikami na miód i pyłek kwiatowy.

Jeden decymetr kwadratowy plastra zawiera na obydwu stronach 850 komórek roboczych, a trutowych 530. Na podstawie tej może pszczelarz bardzo łatwo obliczyć ilość czerwiu przy przeglądzie pnia.

Miodu mieści się w jednym decymetrze kwadratowym plastra około 28 dkg. W ten sposób np. w ramce ula amerykańskiego Dadata-Blatta o długości 42 cm, a wysokości 32 cm mieści się 3,50 kg miodu. Sama woszczyna plastra takiego waży niecałe 20 dkg, a więc zaledwie 2/37 ciężaru brutto. Na każdy 1 kg miodu wypada zatem niecałe 6 dkg ciężaru plastra, w którym się on mieści. Tak korzystny stosunek ciężarów tona i netto zawdzięcza się cudownej konstrukcji w budowie plastra, nad którą oddawna zastanawiali się i pisali o niej dzieła matematycy, architekci i badacze przyrody. Jerzy Hahn, Wróblowice

LISTY ZE WSI

Niezrozumiałe praktyki

Dziesięciu drobnych plantatorów pewnej gromady odstawiło 12 listopada ub. roku wagon buraków cukrowych do państwowej cukrowni Chybie (Śląsk Cieszy.) Według umowy za każdy kwintal mieli otrzymać po 2 kg cukru, a za dostawę do stacji kolej. osobno po 2 dkg na odległość kilometra (dziesięć kilometrów).

Tymczasem po dwóch zaliczkach w ciągu roku i „wyrównaniu” w połowie lutego br. całkowity równoważnik cukrowy wyniósł dopiero od 51—70 procent należności cukrowej zagwarantowanej umową. Ale co naj-

ciekawsze, to przy tym wyrównaniu nie wiadomo dlaczego powstały takie dziwolągi, że każdy z tych plantatorów otrzymał inny wymiar należności. Dlatego ci, którzy odstawili więcej buraków otrzymali mniej cukru i odwrotnie.

Jaką zasadą kierowała się cukrownia Chybie, pozostaje zagadką, gdyż faktem nie zaprzeczonym jest, że buraki były jednakowej wartości i z tej samej wielkości działek (10 arów) plantacyjnych. Po odstawieniu do stacji załadunkowej były dozorowane do samego odjazdu pociągu, który odległość z Zabierzowa do Chybia powinien przebyć w kilka godzin.

Gdyby nawet buraki te nie doszły w całości do cukrowni, o czym dostawców przecież należało powiadomić, to czy słusznym jest, aby państwowa cukrownia, otrzymująca wszelkie dostawy także państwowymi kolejami, obciążała całą wartością skradzionej przesyłki drobnych plantatorów, między którymi w danym wypadku było 50 procent świeżo nadzielonych ziemi, czyli byłej służby dworskiej?

W czym więc interesie leży takie, wyżej przedstawione, zniechęcenie tych ludzi przez tak krzywdzące „wyównania” i nie dotrzymanie zagwarantowanej umowy przez cukrownię?
Jan Kurek

Zachęta do współpracy

W naszym tygodniku „Orka” wieś mało zabiera głosu. Nie donosi o sobie, jak żyje, co porabia, jak jej się powodzi, z czego się cieszy, a z czego smuci, co ją interesuje, a co przyciska, gnębi i zatrzuwa życie.

Bracia, chłopcy i wy, niewiasty, piszcie o wszystkim do „Orki”, dajcie znać o sobie. Budujmy razem naprawdę Demokratyczną Polskę. Wzajem się pozdrawiajmy, wzajem uświadamiajmy i cieszymy z odzyskania Ojczyzny.

Wzywam do współpracy dawnych braci piszących w pismach ludowych, aby i dziś się pojawili i odezwali. Gdzie Franek z pod Miechowa, Stasiak z pod Rożana, Stach Powsinoga, Stach z pod Wygiełzowa, Maryla z Tamowa, Józef Cyra z Przybysławic i wielu, wielu innych? „Orka” chętnie nas przyjmie na swoje łamy i do listów od czytelników sądzi, że chętnie rubryki udzieli, a zatem do zobaczenia się wkrótce na łamach „Orki”.

Stach Pięta z Tarnawy.

Z pod Ojcowa

Na tytułowy artykuł co do świadczeń zbożowych podany w numerze 6-ty „Orki” w imieniu wsi naszej odpowiadam.

Rolnicy wierzą, że świadczenia są prawe i trzeba braci naszych robotników wspomóc i dać im chleba, bo nasz chrześcijański obowiązek nawet to nakazuje.

Ale pragnieniem wsi jest, by władze rządowe nam wzamian dały po tych samych cenach za zboże, nawozy sztuczne, których nie brakuje, a chłop kupić nie może po prywatnej cenie, bo niejednego nie stać.

Chętnie meter żyta lub pszenicy chłop zwiezie, ale niech wzamian dostanie nawozu. Wieś was zasypie zbożem nie żąda tego, co trudno dostać z powodu wyniszczenia, ale to co mogą nam wzamian udzielić. To będzie naprawdę braterstwo i zrozumienie się rolnika z robotnikiem, robotnik będzie syty i rolnik zadowolony. Budować wtedy będziemy Polskę naprawdę Demokratyczną.
Stasiak z pod Ojcowa.

Majątki państwowe mają się wywiązać...

Dwa zagadnienia stają przed wszystkimi gospodarstwami rolnymi naszego kraju: świadczenia rzeczowe i zbliżający się siew. Zagadnienia na pozór zupełnie różne, a przecież, można powiedzieć, organicznie ze sobą związane. Świadczenia rzeczowe mają wpływ na sprężystość i możliwości gospodarcze gospodarstwa rolnego w okresie przygotowawczym do siewu. Od dobrego zaś czy złego siewu zależą znowu zbiory następnej jesieni.

Pod znakiem tych zagadnień odbyła się dnia 14 lutego 1946 odprawa zarządców majątków administrowanych przez Wojewódzki Urząd Ziemiński w Krakowie. Jak z ostatnich obliczeń wynika, majątki państwowe województwa krakowskiego wykonały świadczenia rzeczowe w wysokości około 71%. Podkreślić należy, że 35 majątków, znajdujących się w administracji Wojewódzkiego Urzędu Ziemińskiego, w momencie rozpoczęcia świadczeń rzeczowych stanowi tylko część majątków, objętych początkowo tą administracją. W sierpniu 1945 roku cyfra ta wynosiła 66 majątków o obszarze 9.729 ha, w czym gruntu ornego 5.943 ha, podczas gdy obszar ogólny wspomnianych 35 majątków wynosi 4.586 ha, w czym tylko 1.734 ha gruntów ornych.

Majątki lepiej zagospodarowane, nadające się do celów hodowlanych czy doświadczalnych zostały przejęte przez instytucje takie, jak Państwowy Zakład Hodowli Roślin, Państwowy Zakład Hodowli Koni, Izbę Rolniczą, Uniwersytet Jagielloński, itp. Tylko

majątki mniejsze, niejednokrotnie dotknięte poważnymi zniszczeniami wojennymi, często pozabawione inwentarza żywego, obciążone niewypłaconymi świadczeniami przez poprzedniego właściciela, pozostały w administracji Wojewódzkiego Urzędu Ziemińskiego.

Mimo tych trudności, majątki, które jeszcze nie osiągnęły ostatecznej cyfry świadczeń rzeczowych, dołożą w najbliższych dniach wszelkich starań, by dochodząc do cyfry 100%, wykonać ciężący na nich obowiązek obywatelski. Trudności gospodarcze musi się usunąć wkładem dobrej woli i wyteżoną pracą. Zbliżająca się akcja siewna powinna dać wyraz zrozumienia przez administratorów tych majątków poważnej pozycji, jaką one zajmują w terenie. A do akcji tej majątki państwowe przygotowują się starannie. Dokładne ustalenie nadwyżek i braków szczególnie odnośnie ziarna siewnego i sadzeniaków umożliwi rozplanowanie istniejących zapasów i pracy w poszczególnych majątkach.

Charakterystycznym jest polecenie wydane zarządcom majątków państwowych, by nawiązali jak najściślejszą współpracę z ludnością okoliczną. Współpraca ta powinna wyrażać się, czy to w udostępnieniu maszyn rolniczych i inwentarza martwego majątku państwowego ludności okolicznej, czy to w radach fachowych udzielanych przez zarządcę. Jednym z poważniejszych momentów w tej dziedzinie jest nawiązanie ściślejszej współpracy z gminnymi Związkami Samopomocy Chłopskiej.

Z.

ZRZESZENIE SPÓŁDZIELNI SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

ZARZĄD CENTRALNY W KRAKOWIE
UL. SZCZEPAŃSKA 2. — TEL. 502-05.

oraz Oddziały Zrzeszenia we wszystkich miastach wojewódzkich zaopatrzą wszystkie Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej na terenie całej Polski w artykuły przemysłowe, umożliwiając terenowym Spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej zbyt, oraz przeprowadzając wymianę towarową między wsią i przemysłem.

SPÓŁDZIELNIE SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ
ZAPISUJECIE SIĘ NA CZŁONKÓW ZRZESZENIA

Z Polski i ze świata

NA 15 MARCA PROJEKT ORDYNACJI WYBORCZEJ

Przewodniczący podkomisji KRN dla ordynacji wyborczej wiceminister Mantel oświadczył, że projekt nowej ordynacji wyborczej będzie gotowy na 15 marca br. Wzorem do opracowania projektu jest manifest lipcowy P. K. W. N. i konstytucja z 1921 r. oraz ordynacja wyborcza z 1922 r. W ordynacji będzie ustalona liczba posłów, lista państwowa, sprawa pozbawienia praw wyborczych, sprawa wybieralności osób przebywających zagranicą, dolna granica wieku wyborczego, dolna granica wieku kandydatów, sprawa czynnego prawa wyborczego wojskowych i prawo do kandydowania urzędników państwowych.

WYBORY DO SEJMU A MŁODZIEŻ

Na posiedzeniu centralnej komisji porozumiewawczej organizacji młodzieżowych omawiano stosunek młodzieży do wyborów.

Przedstawiciel wszystkich organizacji młodzieżowych, a więc WICL, OM TUR, ZWM, ZHP i ZMD wypowiedzieli się jednomyślnie za koniecznością podkreślenia jedności Narodu Polskiego w obecnym okresie politycznym. Różnice pomiędzy poszczególnymi partiami, politycznymi nie mogą przeważać nad zasadą jedności narodu, która winna dojść do skutku w nadchodzących wyborach.

P. S. L. POZA BLOKIEM WYBORCZYM

Na posiedzeniu przedstawicieli partii PPR, PPS i PSL w sprawie utworzenia bloku wyborczego, oświadczył przedstawiciel PPR, że wymagania PSE odrzucają możliwość utworzenia wspólnego bloku wyborczego.

NASZE OFIARY W WOJNIE

Według obliczeń jednego z pism francuskich nasze straty w czasie u-

biegłej wojny wynoszą: 6 milionów zabitych i zmarnych, 818 tysięcy zniszczonych zabudowań na wsi, 138 tysięcy budynków zniszczonych w miastach, ogółem 100 miliardów złotych przedwojennych strat na skutek działań niemieckich władz okupacyjnych i walk frontowych.

Dla porównania podajemy straty Anglii: Wynoszą one 310.000 zabitych, w tym 60 tysięcy ludności cywilnej, 470 tysięcy domów zniszczonych. Koszty wojenne wynoszą 25 miliardów funtów.

Straty Stanów Zjednoczonych wynoszą: 310 tysięcy zabitych, wyłącznie wojskowych, ani jeden dom nie zniszczony. Wydatki wojenne sięgają 240 miliardów dolarów.

Straty Francji wynoszą 210 tysięcy zabitych, 470 tysięcy zabudowań zniszczonych. Koszty wojenne sięgają 240 miliardów franków.

Cyfrы strat wojennych państw zachodnich są wysokie, o ile oblicza się je w funtach, dolarach, czy frankach. Nasze — mają wagę krwi i zniszczonych domostw.

ŚWIADCZENIA RZECZOWE W KRAKOWSKIM A GDZIE INDZIEJ

W województwie krakowskim do dnia dzisiejszego żaden powiat nie oddał 100 procent świadczeń. Tymczasem w województwie poznańskim do 15 lutego br. 5 powiatów oddało świadczenia ponad 100 proc., 8 powiatów przekroczyło 90 proc., 5 powiatów zdało zboże w 80 proc., a dal-
sze 6 powyżej 70 proc.

Ostatnio powiat Rawicz oddał 125 proc. przewidzianego planu, wysuwając się na czoło wszystkich powiatów w Polsce pod względem wykonania planu dostaw zboża ilościowo i jakościowo.

W pierwszej połowie lutego największe świadczenia dali rolnicy wojew. pomorskiego. Obecnie zaczyna się ostra rywalizacja o pierwsze miejsce wojew. pomorskiego, poznańskiego i śląsko-dąbrowskiego.

CZY POLSKA NA TO POWSTAŁA, ZEBY JĄ OKRADAĆ?

Kilku urzędników „Społem” w Gdyni dokonało milionowych nadużyć i kradzieży w tamtejszych magazynach. Według przeprowadzonych dochodzeń ustalono, że z gdyńskich magazynów „Społem” skradziono, a następnie sprzedano 370 beczek śle-
dzi, 100 kg herbaty, 50 kg sera oraz 400 metrów materiałów włókienniczych. Winni staną przed sądem do-
różnym.

JAK NIEMCY OPUSZCZAJĄ POLSKĘ

Przygotowania do ewakuacji Niemców z Polski zostały ukończone. We wszystkich miastach województw zachodnich zorganizowano punkty zbiorne, skąd Niemcy wysyłani są za Odrę. P. U. R., który zajmuje się transportem, opieką sanitarną i żywieniem ewakuowanych, uruchomił dla każdego powiatu pociąg wadłowe aż do miejsca przeznaczenia. Każdy transport konwojowany jest przez wojsko. Niezależnie od tego dla transportów przydzielani są sanitariusze, których zadaniem jest opieka nad jadącymi. Ewakuacja rozpoczęła się 20 lutego br.

50 MILIONÓW KREDYTU SIEWNEGO

Państwowy Bank Rolny uruchamia kredyt na akcję wiosenną w wysokości 50 milionów złotych. Kredyt przeznaczony jest przede wszystkim dla rolników na nasiona, sadzeniaki, oraz dla nabycia narzędzi i opłacenia robocizny. Pożyczki do 30.000 zł. roz-
prowadza Komunalne Kasy Oszczędności, powyżej 30.000 zł. Oddziały Państwowego Banku Rolnego. Oprocentowanie wyniesie 8 proc. i 1 proc. jednorazowej prowizji za otwarcie kredytu. Spłata musi nastąpić w ciągu 9 miesięcy. Kredyt ma być zabezpieczony węgłami rolników, zaopatrzonymi conajmniej jednym żyrem osób majątkowo odpowiedzialnych.

Z przydzielonych kredytów w wysokości 50 milionów zł. otrzymały: 1) Warszawa — 5,000.000 zł., 2) Białystok — 4,000.000 zł., 3) Częstochowa — 1,000.000 złotych, 4) Gdańsk — 2,000.000 zł., 5) Gdynia — 1,000.000, 6) Katowice — 3,000.000 zł., 7) Kielce — 2,000.000 złotych, 8) Kraków — 5,000.000 zł., 9) Lublin — 4,000.000, 10) Łódź — 4,000.000 zł., 11) Olsztyn 3,000.000 zł., — 12) Opole — 3,000.000, 13) Poznań — 4,000.000 zł., 14) Radom — 2,000.000 zł., 15) Rzeszów — 3,000.000 zł., 16) Toruń — 4,000.000.

AKCJA SCALENIOWA IDZIE NAPRZÓD

Akcja scaleniowa do końca 1945 r. objęła 89 obiektów w pracach starych i 147 prac nowych, ogółem o obszarze 235.864 ha, gospodarstw 49.564.

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA ROLNICZA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” w Miechowie

poleca: wszelkie materiały budowlane, maszyny i narzędzia rolnicze, szkło inspektowe cięte (wym. 26×20), dyktę fińską 3 mm (wym. 40×40), młoty do tłuczenia kamienia, kilofy, motyczki ogrodnicze, naczynia emalowane różnych asortymentów i wymiarów — Nasiona buraków pastewnych itp.

Cenniki na żądanie.

Cenniki na żądanie.

Do dnia 1 stycznia 1945 r. wykonano w 39.195 ha prac obliczeniowych. Większość prac prowadzi się na terenach zniszczonych przez działania wojenne, lub na skutek represji ze strony okupanta. Powiązanie scalenia z odbudową wsi umożliwi regulację osad i poprawi wadliwą strukturę gospodarstw wiejskich.

Obecnie prowadzone są prace przygotowawcze do wszczęcia tej akcji na większym obszarze Polski.

PRZECIWI GEN. FRANCO

Z powodu zalegającego terroru faszystowskiego w Hiszpanii i mordowania hiszpańskich republikanów, szereg państw europejskich, między nimi Polska i Czechosłowacja, wystąpiły przeciw reżimowi gen. Franco. Francja zamknęła granice swoje dla Hiszpanii. Ameryka, Anglia i ZSRR przygotowują wspólnie notę celem utworzenia tymczasowego rządu republikańskiego w Hiszpanii, równocześnie potępiając działalność rządu gen. Franco.

Widać z tego, że gen. Franco naprawdę już się ziemia pali pod nogami.

W DALSZYM CIĄGU GRECJA

Obecność wojsk angielskich w Grecji wciąż niepokoi świat. Na sesjach Organizacji Narodów Zjednoczonych sprawa ta stała się powodem gorących dyskusji. Przedstawiciel Zw. Radzieckiego żądał wycofania wojsk angielskich z Grecji.

Lewicowa organizacja grecka EAM domaga się utworzenia rządu koalicyjnego, amnestii politycznej i zmiany listy wyborczej w mających się odbyć wyborach 31 marca br. Jeżeli żądania nie zostaną uwzględnione, EAM nie weźmie udziału w wyborach. Jest faktem, że naród grecki nie korzysta z wolności i swobód demokratycznych. Niedaleka przyszłość wykaże, czy terror utrzyma obecne monarchistyczne rządy.

WŁOCHY ODSUWAJĄ

DUCHOWIEŃSTWO OD POLITYKI

Włoskie Zgromadzenie Narodowe wydało ustawę zakazującą duchownym działalności politycznej pod groźbą 3-letniego więzienia, oraz grzywny pieniężnej. Organ watykański „Osservatore Romano” określa ustawę jako bezmyślną i niesprawiedliwą.

100 MILIONÓW DOLARÓW NA CELE ŻYDOWSKIE

W Ameryce odbywa się zbiórka na pomoc dla Żydów w Europie i utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie. Przywódcy żydowscy w Ameryce chcą na ten cel zebrać 100 milionów dolarów. Dwie znane bankierskie rodziny żydowskie ofiarowały półtora miliona dolarów. Jednocześnie w Ameryce szerzy się propaganda za przyznaniem niepodległości Palestynie.

Z 40 TRUPÓW — 80 KG MYDŁA

Na sądzie norymberskim wyszło na jaw, że Niemcy do wyrobu mydła używali więźniów z obozów koncentracyjnych. Również masowe mordy dokonywane w Polsce, w państwach bałtyckich, w Związku Radzieckim i na Białej Rusi miały na celu dostarczenie potrzebnego surowca do wyrobu mydła. Jak się okazało z 40 ciał otrzymywano 70—80 kg tłuszczu, który następnie przerabiano na mydło.

JAWA KRWIĄ PŁYNĄCA

Na wielkich przestrzeniach między południowo-wschodnią Azją, a Australią znajduje się archipeląg Indonezyjski, czyli Małaźski. Jest to największy na świecie zbiór wysp i wysepiek, o łącznej powierzchni 2 miliony km. kwadrat. i zgórą 60 milionów mieszkańców. Wszystkie te wyspy są koloniami państw europejskich

i Stanów Zjednoczonych. Pisałszy już, że na największej z tych wysp Jawie, będącej przed wojną kolonią holenderską, tubylcy chwycili za broń w obronie wolności. Przeciw prymitywnie uzbrojonym Jawajczykom, Holendrzy i Anglicy rzucili najlepsze jednostki, tanki, samoloty, artylerię, a nawet wojska japońskie.

Bezprzykładne zachowanie się dowództwa angielskiego było ostro krytykowane w Radzie Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych. Anglicy usprawiedliwiali się, że dążą tylko do możliwie szybkiego wycofania swoich wojsk z Jawy i pragną doprowadzić do ugody Jawajczyków z Holendrami.

Holandia obiecuje Jawie nadanie konstytucji i utworzenie demokratycznego państwa, byle Jawajczycy zostali przy Holandii. Nie wiadomo, czy Jawajczycy, żądający całkowitej wolności, pójdą na takie propozycje. Tymczasem na Jawie dalej leje się krew.

Odpowiedzi Redakcji

i Administracji

Czytelników „Orki” prosimy o dokładne wypisywanie adresów na czeki przy zamawianiu czasopisma, zwłaszcza na odcinku „dla odbiorcy!”

Sekretariat S. Ch. Jelenino: Żadana przez Was ilość gorczycy białej w Krakowie nie nabędzie. Można nabyć na kila (1—10) w następujących firmach: „Plon”, Długa 24, Freege, Lubiec 36, „Zagon”, Basztowa 17, „Jedność”, Reformacka 4. Cena za 1 kg 80 zł.

Majcher Jan, Moczydło: W sprawie książek rolniczych należy zwrócić się do Księgarni Kamińskiego St., Kraków, Podwałe 51. „Orkę” i Kalendarz wysłałszy dnia 1 marca.

Ciekala Józef, wieś Adama 60: Kalendarz i komplet „Orki” z ub. roku wysłałszy. Należność wynosi 142 zł.

Kujda Feliks, Broniszów 22: „Orkę” wysłałszy od dnia 1 marca.

Powiatowa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego, Iwierzyce: „Orkę” wysłałszy od nr. 1 i zawiadamiamy, że od 15 lutego opłata kwartalna wynosi zł. 50, nie 30 zł. Pieniądze otrzymaliśmy. Prenumerata zaliczona za czas od 1. I. do 20 sierpnia 1946 r.

Tomice, Kolo Z. S. Ch.: Prosimy o dokładne podanie życzeń wypisanych na czeku, gdyż wskutek nieodpowiedniego umieszczenia przy odcięciu odcinka, część treści została po drugiej stronie.

Nogala Władysław, Radocza 145; Anioł Józef, Poręby; Jan Bachorek, Cieklin; Stypuła Emil, Tarnawa Dolna 252; K. S. Ch. Trzebieńczyce; Ba-

Wojewódzki Oddział Zrzeszenia Spółdz. Samopomocy Chłopskiej w Krakowie

ul. Szczepańska 2, II. p. tel. 541-73, 74, wewn. 7 i 8.

POSIADA WYDZIAŁ HANDLOWY

Załatwiamy wszelkie dostawy własnymi środkami transportowymi. Zakupiony towar dostarczamy na miejsce własnym transportem.

Składy nasze są bogato zaopatrzone w nasiona, nawozy, maszyny, żelazo, wiadra, narzędzia rolnicze i t. p.

Kupujemy wszelkie produkty tak w postaci surowca, jak i w przeróbce, loco Wasze składy.

Przyjmujemy również Wasze towary i produkty w komls.

Wysyłamy na żądanie instruktorów, fachowców dla porady i rozplanowania, jaknajlepszego wykorzystania będących w Waszym posiadaniu przedsiębiorstw tak technicznych, rolniczych, jak i handlowych.

Załatwiamy sprawy tanio, szybko i sprawnie.

Od członków naszego Zrzeszenia, przyjmujemy zlecenia nawet telefonicznie.

ła Władysław, Zawada; Hanusiak Stanisław (sekr. gminy) w Łętowni; Cyganik Paweł, Sanka; Barański Adolf, Śladów; Japoł Ignacy, Skrzydłina; Parcza Adam, Targanice; Romas Ludwik, Podlipie; Dębicki Antoni, Duchawa; Zarz. Gminy Zbiorowej w Makowie Podhalańskim; Porzycki Stanisław (sekr. Z. S. Ch.), Krynica; Walaszkowski Kazimierz, Turowo; Z.

S. Ch. Koło Grom., Kozy; Kos Józef, Międzybrodzie; Cygroń Roman, Bydlin; Adamczyk Florian, Gręboszów; Pietras Julian, Rędziny; Zachura Władysław, Maków Podhal.; Koło Grom. Z. S. Ch., Kąpielki; Koło Grom. Z. S. Ch., Wierzbica; Szymczyk Jan, Braciejówka; Ciekala Józef, Adama 60; Majcher Jan, Moczydło — Kalendarz według zamówienia wysłaliśmy.

PIECZĘCIE

gumowe wykonuje
szybko rytownik

JAN WIDLIŃSKI
Kraków, Grodzka 28

Zakład Rytowniczy i Wytwórnia Pieczęci Gumowych

STEFAN SIEPRAWSKI
Kraków, Grodzka 36, tel. 556-99

Worki, torby papierowe, ścierki
do podłóg poleca:

„Cerownia worków”
Kraków, Sarego (Zielona) 3
Naprawia worki: juta, papierowe,
czyżby sienniki

Wszelkie nasiona
poleca:

SKŁAD NASION
„P L O N”
Józef Bator
Kraków, Długa 24, Tel. 551-22

MASZYNY DO SZYCIA
ORAZ CZĘŚCI ZAPASOWE
NAJLEPIEJ J. LIBAŃSKI
KRAKÓW, STAROWIŚLNA 50

MAŁOPOLSKA SPÓŁKA HANDLOWA

dawniej: Małopolska Spółka Rolna
Kraków, ul. Św. Tomasza Nr. 8

Tel. 581-50/1

Telegr. Emesha

dostarcza ze składów w Krakowie
Zboża siewne — kłosowe i strączkowe
Nasiona marchwi i buraków pastewkowych
Siemię lniane — konieczną czerwoną

NAWOZY SZTUCZNE — WĘGIEL

HURTOWNIA ART. PAPIEROWYCH

J. ŁADOWSKA i Z. SYGNARSKI

KRAKÓW, STRADOM 10

POLECA: ARTYKUŁY PAPIEROWE, TORBY, TAPETY itp. ARTYKUŁY
SZKOLNE — PROWINCJA ZA ZALICZENIEM — ŻĄDAĆ CENNIKI

NAWÓZ OGRODOWY »CHORZÓW«

zawierający azot, potas
i fosfor najlepszy pod
wszelkie warzywa

poleca Firma

EMIL FREEGE

KRAKÓW
ulica Lubicz 36/38

Wszelkie przybory szewskie

hurtownie i detalicznie poleca:

Jadwiga Kosmala
Kraków, ul. Starowiślna 40

ZNANEJ JAKOŚCI NASIONA

POLECA:

SKŁAD NASION **SIEW**

KRAKÓW, UL. STAROWIŚLNA L. 17
(DAWNIEJ PLAC SZCZEPAŃSKI)

ORAZ WSZELKIE ARTYKUŁY OGROD-
NICZE I PRZYBORY PSZCZELARSKIE

Preznumerała kwartalna z opłatą za
dostawę, względnie z przesyłką pocztową
wynosi 50 złotych

Wpłacając w Administracji albo prze-
kazem PKO Kraków, konto IV — 428.

Za zwłokę w dostawie czasopisma
Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Plac Szczepański 8, II p.
tel. 509-40

Redakcja czynna codziennie od 10—12
Administracja od 8—15 — w sobotę
od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na ostatniej stronie:
1 milimetr przez szerokość 57 mili-
metrowej szpalty — 5 zł, w tekście —
10 zł.

Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie
za słowo — 5 zł, poszukiwanie pracy
— 3 zł, (dla członków Z. S. Ch. —
1 zł). Tłustym drukiem 100% drożej.
Najmniejsze drobne ogłoszenia 10 zł.